

Potrzeba reformy polskich służb

6 grudnia 2022

Nie miałam okazji pracować dla służb bezpieczeństwa ani nie poznałam ich tajemnic dotyczących pracy, którą wykonują na co dzień. Niestety, obserwując bieg wydarzeń oraz to, w jaki sposób objawiały się ich działania, doszłam do wniosków, które mogą być, lub też nie, przydatne dla ich reformowania. Problemem bowiem nie jest to, co zwykły obywatel próbuje zrozumieć, lecz fakt, że zarówno ich historia, jak i zadania, które wykonują, mijają się raczej z wyobrażeniami Polaków.

Brak pewności jutra

Oprócz odpowiedniej konstrukcji psychicznej, aby pracować w tego typu formacjach, trzeba mierzyć się z całą gamą złożoności i interakcji, jakie zachodzą nie tylko między państwami i obcymi wywiadami, ale przede wszystkim z tym, iż – mimo swych ustalonych ustawowo zadań – zmuszeni są oni wykonywać często polecenia, które do kompetencji ich nie należą.

Likwidacja jakże ważnych „oczu i uszu państwa”, jakim były Wojskowe Służby Informacyjne, nie tylko stanowiła i nadal stanowi niebezpieczeństwo dla nas, obywateli. Ruch podjęty przez grupę Antoniego Macierewicza był błędem lub wynikiem złych intencji. Jak jednakże ma w zwyczaju mawiać red. Stanisław Michalkiewicz, brak obecności, jest wyższym stopniem obecności. Wierzę szczerze, że wśród formacji tego typu pracuje dużo osób, które poświęcają swoje zdrowie i życie z pobudek patriotycznych, lecz gdy dostrzegają, iż w samej pracy brakuje wzajemnego zaufania, a dodatkowo wisi nad ich głowami, niczym Miecz Damoklesa, ryzyko ponownej „dezubekizacji”, powstrzymuje ich to przed swobodnym i skutecznym wypełnianiem

swoich obowiązków. Polskie służby bezpieczeństwa są regularnie poddawane uciążliwym reformom wraz z masowymi przesunięciami, a nawet zwolnieniami. Czyni to pracę ową niepewną i mało satysfakcjonującą. Dochodzą do tego niezbyt zadowalające zarobki, co skłania do szukania innych źródeł dochodu – zazwyczaj nielegalnego lub na pograniczu prawa.

Kadrowa karuzela

Otóż wraz ze zmianami w składzie rządu polskiego, dochodzi do przetasowań w samych służbach wedle upodobań nowych, „umiłowanych” władców tego kraju. Nie zważają oni przy tym na bezpieczeństwo państwa, a liczą się jedynie ich własne interesy. To sytuacja kuriozalna. Zdajmy sobie bowiem sprawę z faktu, iż w poważnych państwach takie okoliczności są wręcz niedopuszczalne. Zmiana składu służb wraz ze zmianą ekipy rządzącej nie tylko powoduje rozprężenie w szeregach formacji chroniących państwo i obywateli, ale przede wszystkim sprawia, że zamiast pozostać lojalnymi wobec zadań im powierzonych, funkcjonariusze starają się spełniać życzenia i rozkazy polityków aktualnie stojących u władzy. Doprowadza to do patologii, rodzaju wręcz korupcji połączonej z szantażem. W rezultacie funkcjonariusze żyją w swego rodzaju matni, a w najgorszym przypadku wpadają w stan ambiwalencji wobec własnych obowiązków. Nie zajmują się tym, co trzeba, a tym, co ktoś „zamówi”.

Aby nie stracić stanowiska, zaczynają konkurować między sobą, tracić zaufanie do siebie wzajemnie, a współpraca jest jedynie deklaratywna. Doprowadza to do podskórnego niepokoju w szeregach służb, a co najgorsze – braku lojalności oraz zaufania wobec siebie wzajemnie. Dobry bowiem skład, dobra drużyna ufa sobie wzajemnie, zna słabsze i mocne strony każdego członka i potrafi zawiązać więź, która pomaga w jeszcze skuteczniejszym współdziałaniu.

W pogardliwym tonie

Wiem, że o służbach zawsze mówi się w tonie pogardliwym. Wynika to jednakże z powyższych czynników oraz trudnych doświadczeń PRL, gdzie podjudzani przez obce wywiady polscy obywatele, nie odróżniali SB od UB, a ponadto nie dostrzegali faktu, iż wywiad informacyjny prowadzony przez nie często ratował życie wielu z nich (np. zdobywanie receptur zagranicznych leków i technologii). W istocie w tych formacjach również pracują ludzie, którzy posiadają uczucia, poczucie obowiązku, zaś otoczenie (niestety większość), które jedynie pozbawia ich nadziei na to, że ich służba jest potrzebna, słuszną i szlachetną doprowadza do apatii i poczucia bezsilności.

Drugim tematem niezwykle ważkim jest nagminna wymiana składu służb, czyli czynienie z tej profesji niestabilnej, a wręcz instrumentalnie traktowanej. Na przykład w Izraelu, niezależnie od zmian w składzie rządu, służby pozostają na swoich miejscach, znają swoje zadania i ze spokojem mogą kontynuować swoją pracę. Skupiają się na tym, na czym należy, a nie nad swoją niestabilną przyszłością oraz przyszłością swych rodzin. Służby bezpieczeństwa powinny być wyjęte spod interesów polityków, powinny być opłacane, dobrze szkolone, a rekrutacja winna być dokonywana skrupulatnie wedle kompetencji, a nie światopoglądu kandydata (jedynie powinien czuć się patriota i kochać swój naród).

Czym służby być powinny

Służby aktualnie są niczym innym jak zabawkami w rękach polityków, którzy używają ich jedynie do eliminowania czy ośmieszania własnych rywali. Traktują je jak osobiste pacynki, tymczasem wynagrodzenia tych osób płyną z podatków obywateli. To my płacimy ABW, AW, SKW i innym formacjom za ich służbę. Ich misja to ochrona obywateli, a nie partykularnych interesów polityków, którzy zmieniają się jedynie miejscami, siedząc

nadal u stołu.

Służby bezpieczeństwa w rezultacie postrzegane są w naszym społeczeństwie negatywnie, a ponadto traktowane jako wrogowie. Narasta wokół nich masa legend, niekoniecznie pokrywających się z prawdą. W istocie stoją oni w rozkroku między politykami a własnymi młodzieńczymi marzeniami o byciu „ochroniarzem” narodu. Oczywiście, że ulegają pokusom, np. łatwego zarobku, jak my wszyscy. Ale czy nie naszą rolą jest wreszcie zażądać, aby nasze podatki były pożytkowane nie na ściganie kogoś za poglądy niekorzystne dla władz, ale na prawdziwe poczucie bezpieczeństwa i zaufanie do tego, że jesteśmy autentycznie chronieni przez wykwalifikowanych funkcjonariuszy, a oni sami powinni być formacją elitarną? Czuć, że wokół nas są Polacy o wyjątkowych zdolnościach i kwalifikacjach, którzy w razie niebezpieczeństwa staną w naszej obronie, a nie interesów polityków, karmiących nas papką głupot w telewizji czy radio?

Potrzeba dobrych wzorów

KGB posiadała zawsze formę „zakonu”, gdzie zaufanie wzajemne, posłuszeństwo i lojalność stały na piedestale. Wprawdzie to służba, która przegrała, zatem gorsza niż np. CIA, ale nasze własne – okazuje się – mają mniejszą siłę oddziaływania od ukraińskiej, czyli pochodzącej z upadającego, pogrążonego w wojnie państwa! Stan taki jest niedopuszczalny i karygodny. Charakter zakonu, zaufanie wzajemne i poczucie stabilności mogłyby być podstawą do wprowadzania niezbędnych reform w naszych formacjach specjalnych. Z pewnością istnieje jeszcze cała masa problemów, z powodu których nie pracują one tak, jak byłoby to pożądane, ale warto być może rozpocząć od właśnie tego typu zmian? Jeśli zakon jest silny i stabilny, nie jest już tak łatwym celem dla wroga. Najważniejsze jest jednak to, że to właśnie ze służb cywilnych (patrz: KGB) wywodziły się najwybitniejsze postacie władz ZSRR, na co zazdrośnie spoglądały służby wojskowe. Formacje cywilne bowiem, oprócz przeszkolenia wojskowego, posiadają jednostki zajmujące się

analizą bieżącej sytuacji, potrafią wyciągać wnioski i zdolne są do samooczyszczania się z osób, które są szkodliwe. Ale szkodliwe nie dla danego polityka a dla całej instytucji. To funkcjonariusz jest zdolny ocenić, czy dana osoba nadaje się do tego rodzaju pracy, a nie polityk, który postanawia uczynić kierownikiem jakiegoś pionu przypadkowego krewnego w celach osobistych, aby czuć się samemu bezpiecznie. Wszak nawet nie ma on pojęcia, co się gdzie znajduje, ani jakie metody operacyjne niezbędne są do skutecznego przeciwdziałania niepożądanym sytuacjom.

Funkcjonariusze, siedząc w takim oto potrzasku, aby uzasadnić zasadność własnego istnienia, mogą na własną rękę organizować uwarunkowania, które mają wykazać niezbędność ich obecności. Wynika to ze strachu przed utratą pracy lub pragnieniem podwyżki i tak marnych pensji, uwzględniając proporcje narażenia życia lub zdrowia własnego wobec zapłaty, którą otrzymują. To sytuacja patologiczna, godna ubolewania, ale konieczna do natychmiastowego wprowadzenia zmian.

Nie zamierzam rozgrzeszać w tym miejscu nikogo, ale pragnę pokazać, że jest inna droga. Droga, którą podąża jeden z najlepszych wywiadów i kontrwywiadów świata, czyli Mossad. Czyż nie powinniśmy wdrożyć zmian, które utorowałyby naszemu narodowi drogę do prawdziwej niezależności i higieny wywiadowczej w kraju? W innym przypadku funkcjonariusze służb polskich będą narażeni na śmieszność i brak zaufania, zamiast stać się czymś na kształt legendarnej na całym świecie „Dwójki” z okresu międzywojnia. Należy bowiem brać przykład z najskuteczniejszych i pielęgnować najlepsze tradycje.

Autorstwo: Sylwia Gorlicka

Źródło: MyslPolska.info